

Janusz Pasterski

Uniwersytet Rzeszowski (Polska)

POETYCKIE KOMENTARZE DO WSPÓŁCZESNOŚCI. O TOMIE *ALE O CO CI CHODZI* MARCINA ŚWIETLICKIEGO

Artykuł poświęcono różnym wymiarom problemowym i artystycznym tomu wierszy *Ale o co ci chodzi* Marcina Świetlickiego, jednego z najbardziej znanych współczesnych poetów polskich. Wydany w roku 2019 zbiór to przykład uważnej, zaangażowanej obserwacji rzeczywistości, łączenia prywatnego ze wspólnotowym, demaskowania i prowokowania, ale i wyrażania samotności, ciągłego nieprzystosowania i obrony poetyckiej niezależności. Autor wskazuje sposoby poetyckiego opisu współczesnej polskiej rzeczywistości, podkreśla literackie i społeczne konteksty wierszy, odsłania postawę ironiczną oraz sens uniwersalny. Wiersze ze zbioru *Ale o co ci chodzi* traktuje jako poetyckie komentarze do współczesności i zaproszenie do refleksji o polskiej terażniejszości kulturowej i społecznej.

Słowa kluczowe: poezja polska, XXI wiek, Marcin Świetlicki, współczesność, kontestacja.

Marcin Świetlicki należy dzisiaj do najbardziej znanych współczesnych poetów polskich. Już za sprawą swego głośnego debiutu tomem *Zimne kraje* (1992) i wielokrotnie cytowanego wiersza *Dla Jana Polkowskiego* Świetlicki wysunął się na czoło pokoleniowej formacji „brulionu”, utożsamianej z nowym głosem liryki polskiej po roku 1989. Pisane w charakterystycznej, konwersacyjnej dykcji utwory wyrażały skrajnie indywidualistyczny punkt widzenia, wyraźny ton polemiczny i odwrócenie się od wspólnotowych formuł zaangażowania wcześniejszej generacji. Anna Nasiłowska zauważyła, że Świetlickiemu chodziło o „uwolnienie się od negatywnych skutków zaangażowania i obronę «ja»” [Nasiłowska 2019: 645]. Ten kontestatorski sprzeciw wobec rzeczywistości kulturowych schematów, presji światopoglądowych dominant, a także utartych ścieżek samej poezji, objawił się w wielu kolejnych zbiorach (np. *Schizma* 1994, *Pieśni profana* 1998, *Czynny do odwołania* 2000), potwierdzając dążenie do ciągłej niezależności i unikania zamknięcia w jakiegokolwiek krytycznej formuły. Świetlickiemu bliska jest figura outsidera, nieprzywiązanego do żadnych trwałych uogólnień, wymykającego się konwencjom, jak sam pisał – „upiora” czy „potwora w ciemnych okularach”. W konsekwencji przełamywał chętnie nawet swój wizerunek poety, pisząc kryminały czy zamieniając się w wokalistę i lidera zespołu muzycznego „Świetliki”. Już w 1999 roku Tomasz Majeran podkreślał, że w jego wierszach równie istotny jest ton anarchizujący, jak i klasycyzujący [Majeran 1999: 5].

Rozwój twórczości Marcina Świetlickiego stawiał też krytyków w sytuacji ciągłej zmiany perspektyw interpretacyjnych. Justyna Tabaszewska ujęła to w sposób następujący: „Poezja Świetlickiego uważana jest i za symbol, i za symptom:

dla jednych zmiany, wyzwolenia, otwarcia, dla innych zerwania z porządkiem, który niczego wartościowego ani istotnie nowego nie proponuje” [Tabaszewska 2016: 240]. Autor *Schizmy* szybko porzucił swój pokoleniowy tembr głosu, rozprawiając się i z „brulionową” przeszłością, i z rejestrami tradycji. Być zawsze przeciw, wymykać się wszystkim i wymykać się samemu sobie, zachowywać stałą odmienność, wreszcie: pielęgnować ocalającą artystę samotność – oto ukryte podłoże jego artystycznej postawy. W takim właśnie kontekście warto przyrzeć się ostatniemu tomowi wierszy Marcina Świetlickiego pt. *Ale o co ci chodzi*, wydanemu w 2019 roku [Świetlicki 2019].

To znowu zbiór bardzo osobisty, z jednej strony tradycyjnie indywidualistyczny, a z drugiej mocno zaangażowany w niepokojącą autora rzeczywistość, w coraz mniej przejrzystą codzienność, która próbuje zawłaszczać nasze życie, przesycać prywatne publicznym. W tym sensie tom nawiązuje do poprzedniego wyboru *Polska (wiązanka pieśni patriotycznych)* (2018), chociaż, oczywiście, nie w tak skondensowany i dyskursywny sposób. Dodatkowa sfera znaczeń kryje się także w podwojonej płaszczyźnie komunikacyjnej. Na pierwszym planie tomu *Ale o co ci chodzi* wyraża się bowiem dialog niejako zewnętrzny, czyli relacja osoby mówiącej z otaczającym światem, natomiast na drugim – dialog wewnętrzny, rozwijany dzięki włączeniu do książki komiksowych w stylistyce rysunków Marcina Maciejowskiego, zaczerpniętych jak gdyby wprost z jego szkicownika. Ich bohaterem jest w głównej mierze sam poeta oraz jego pies, prezentowani w różnych scenkach jak ikoniczne znaki współczesnej świadomości popkulturowej. Jest to tym bardziej wyraziste, że w innych rysunkach pojawiają się też postacie ze świata dominującej narracji medialnej obecnej partii rządzącej. W tym zestawieniu rysunkowa postać poety nabiera cech komiksowego superbohatera upominającego się o prawo do codziennych drobiazgow i przyzwyczajzeń, ograniczanych stopniowo przez „wielkie idee” i „nadrzędne priorytety”. Dodatkowo rysunkom tym towarzyszą komiksowe „dymki” ze słowami postaci, w których rozpoznać można autora wierszy, samego rysownika oraz postać kobiecą (postaci kobiece?). Ich wypowiedzi z „dymków” czy podpisów pełnią funkcję metanarracyjną i odnoszą się bądź to do samych wierszy, bądź do podwójnego, tekstowo-rysunkowego układu książki. Wydawca zbioru napisał o tych dialogach wprost: „Przeglądają się w nich również sami autorzy, ich rozmowy, pytania, ale też – co szczególnie intrygujące – historia powstania samej książki” [*O książce* 2019]. A zatem już w samej swej strukturze trzynasty tom Marcina Świetlickiego ma nie tylko rozwarstwioną rodzajowość, lecz także swoisty autokomentarz. Obecność komentujących rysunków nie jest nowością w publikacjach tego poety, który sam także takie rysowanie uprawiał, prezentował na wystawach i wydał w książce *Rysunki zabrane* (2009). Jak sam twierdzi na spotkaniach autorskich, nie przykładą do nich jednak zbyt wielkiej wagi, co należy chyba traktować z ostrożnością i dystansem.

Tom *Ale o co ci chodzi* składa się z 44 wierszy, na ogół bardzo krótkich, oszczędnych, od których wyjątkiem są dwa fragmenty prozą, bliską jednak mowie wiązanej, zapisanej tu w formie ciągłej i skondensowanej. Jeśli szukać odpowiednio szerokiego uogólnienia, które mogłoby objąć problematykę całego

zbioru, to jest nim jeszcze jedna wersja dialogu z rzeczywistością. Wyróżnia ją mocne osadzenie w teraźniejszości, rozumianej podwójnie: i w kontekście zbiorowym, i w przymacie indywidualnym. Oba te wymiary łączą się ze sobą i coraz częściej przenikają. Poeta raz po raz porzuca swoją rolę outsidera – obrońcy pustego pokoju i daje wyraz zaangażowaniu, a niekiedy nawet irytacji. Przyjrzyjmy się temu dialogowi, próbując odnaleźć jego punkty węzłowe i odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz rzeczywistości oddają wiersze z nowego tomu.

Zewnętrzne granice tego świata określa codzienny rytm życia poety: mieszkanie, spacer z psem, ulice, obserwacja ludzi, podsłuchane rozmowy, internet, odwiedzane miasta („mój” Kraków, Gdańsk, Poznań). To zarazem przestrzeń zaledwie naszkicowana, oddana rutynie zdarzeń, choć niepozbawiona czasem autoironicznych komentarzy:

Stary, skończony Świetlicki na spacerze z psem.
Znowu to samo. Najprościej by było
to zlekceważyć. Lecz uwaga! W tym
może być zagrożenie [...]
(*Stary, skończony*, s. 10)

Akceptowana kiedyś codzienność potrafi budzić już rozdrażnienie. Wyrasta jak gdyby coraz większa odległość w relacji do tych, którzy ten spokój własnej pieczary zakłócają. Irytuje więc to, że „auta [...] zapierdalają. / Płoszą staruszków na przejściach, którzy [...] mogą zginąć lub polec, / to zależy”, drażnią zasiadający w nich decydenci, których „z ludzkością [...] wiąże fakt posiadania przenośnych telefonów, przez które / właśnie główne problemy ludzkie omawiają” (*Deszcz. Wtorek*, s. 77). Wraz z dehumanizacją polityki (a przecież w demokratycznym państwie miało być inaczej) poeta dostrzega odrodzenie zjawiska językowych manipulacji, znowu zmieniających znaczenia słów dla doraźnej potrzeby. Współczesność zaczyna kojarzyć się z zagrożeniem, podskórną implozją zła, które przychodzi z zewnątrz. Już nawet dom nie stanowi dostatecznego azylu, choć wcześniej jak w zamkach Ludwika II Bawarskiego wszystko w nim było znaczące i związane ze światem kultury symbolicznej. Teraz „sączy się / mrok” i „wszystko prowadzi / w dom” (*W dom*, s. 83).

Niewiele więcej wnosi wnikanie w przestrzeń wirtualną. W wierszu *Dziś w internecie* pomimo użycia potencjalnie groźnych i emocjonalnych słów zestaw *clickbaitów* jest niczym więcej niż tylko przerysowaną sumą codziennej stawy medialnej, nagłówkową, zafałszowaną wizją życia zbiorowego. Walka o uwagę odbiorcy groteskowo hiperbolizuje każde zdarzenie: „wstrząsające relacje”, „ostra reakcja”, „stanowcze słowa”, „szczerze o zmarłym”, „zaskakujące zachowania” (*Dziś w internecie*, s. 37). Nie jest to odkrywca diagnoza, ale mieści się w przyjętej w tym zbiorze formule recepcji.

Wyrażane w zbiorze poczucie rozczarowania i niepokoju ma też swoje społeczne uzasadnienie. Marcin Świetlicki pisze bowiem o rozpadzie wspólnoty, o manipulowaniu emocjami, zawłaszczaniu symboli, licytacji na patriotyzm. Polityka wdziera się w codzienność, anektuje ją po kawałku i odbiera prawo

do bycia na swój własny sposób, niezaangażowany i prywatny. Układanie się z codziennością, organizowanie własnej przestrzeni i osobistych rytuałów staje się tym trudniejsze, że wymaga teraz zderzenia się z mierzwą politycznego przekazu. Píše o tym dobitnie w krótkim utworze prozą pt. *Manewr*, w którym zwykły rytm dnia nasącza się niechcianymi emocjami:

[...] a teraz ku kawie, ekspresss, czerwone, przekręt, niech postoi, o nim drugi papieros, to ku radiu, bo jeszcze nie ten pan, ale potem by się zapomniało, a poranne poniedziałkowe judzące ciamkanie tego pana o ósmej piętnaście sprawia, że manewr w ogień, w żółć, w emocje, w obronę granic, w wielki świat. W telewizyjną blondynkę lżoną i oplutą przez demonstrantów! W Ojczyznę, w Mickiewicza z Herbertem i Organkiem! W prawdziwe życie! Manewr. Manewr. Manewr.
(*Manewr*, s. 87)

Prosty rytm intymnego życia musi teraz radzić sobie z kolejną presją zbiorowości. Zwykła odmowa współuczestnictwa już nie wystarcza, eskapizm bowiem zastępuje irytacja. Ojczyzna prywatna nie broni już tak skutecznie przed naporem zbiorowych przekonań i wyobrażeń. Gest buntu i zerwania musi być teraz silniejszy, bo jego powtarzalność traci moc kataraktyczną, a realia społeczne podważają ów wypracowany mit indywidualizmu. „Nieczynny” uciekinier ze zbiorowości staje się znowu obywatelem, krytycznym i podejrzliwym obserwatorem rzeczywistości [Skrzypczak 2011: 228–234].

Jego nieufność budzą ożywione na nowo rytuały młodzieżowej fascynacji czynem zbrojnym jako „wojenką”, estetyzowane „dziewczęcymi głosami” i „pieśniami o powstaniu” w wykonaniu Gombrowiczowskich „chłopiąt” (*Nieuf*, s. 78). By uniknąć publicystycznej konwencjonalizacji, mówiący bohater Świetlickiego w tym kręgu nieufności ustawia też samego siebie: „Och i sobie nie ufaj, / nie ty jeden zginiesz, / wyruszając w ten bój” (*Nieuf*, s. 78). Ta gra językowa przenosi jednak w sferę dyskursu ideowego, stawiającego na przegranej pozycji tego, kto podważa romantyczno-sentymentalną wersję patriotycznego uniesienia. W innym przykładzie lęk budzi „wesoła marszowa” pieśń grana przez „parastrażacką” orkiestrę (*Niedziela w maju*, s. 79). Z pozoru to żadne zagrożenie, ale poeta wyczuwa w tym przywracanie do życia romantycznej mitologii, wskrzeszanie nastrojów „obronnych”, zamykanie się w kręgu symboliki alertu kulturowego w obronie tradycji. Protagonista Świetlickiego jest przecież piewą prywatności i wolności, obrońcą prawa do samotności i „nieprzysiadalności”, reagującym alergicznie na grupowe rytuały i domniemane „powinności”. W tym kontekście nie godzi się na wzmoczenie ideowe i zawłaszczanie życia jednostki przez mity zbiorowe. W wierszu wymownie zatytułowanym *Wypis* w jednoznaczny sposób „wypisuje się” z tak definiowanej zbiorowości:

To wasi biją w tarabany, tutaj cicho jest
i nie ma przyzwolenia na zbliżanie się
[...] wasze bohaterzy

jak wy skarłałe, wasi biją w tarabany,
a tutaj cicho jest.
(Wypis, s. 63)

Równocześnie poeta odnotowuje to, co w dzisiejszym życiu publicznym Polaków stanowi wyraźnie zaznaczający się problem społeczny, a więc wspomniany już rozpad wspólnoty, podział na dwa obozy światopoglądowe różniące się sposobem rozumienia nie tylko teraźniejszości, lecz także przeszłości i przyszłości. „Bicie w tarabany” jest czytelnym nawiązaniem do czwartej zwrotki polskiego hymnu narodowego. Świetlicki znamienne dystansuje się od owej formuły Józefa Wybickiego: „pono nasi biją w tarabany”, podkreślając własne niepoddawanie się nastrojom aktywizującym, broniąc raz jeszcze swojego prawa do życia wedle indywidualnych reguł. Podobną rolę odgrywa też przywołanie wiersza Jana Lechonia *Piłsudski*, z którego pochodzi archaizm „bohaterzy”, tu również użyty w funkcji ironicznej.

Rozprawiając się z romantycznym sztafażem, poeta wskazuje zarazem na źródło dzisiejszego antagonizmu, które jawi się jako starcie tradycjonalizmu i nowoczesności, zachowawczości i otwartości, zbiorowości i indywidualizmu. W tej próbie sił nie waha się używać opozycji „my” – „wy” i odwoływać się do bieżącego kontekstu politycznego. Z języka polityki wyrasta bowiem tytuł wiersza *Mowa nienawiści*, w którym opis błahego zdarzenia z codziennego spaceru z psem staje się punktem wyjścia do refleksji o charakterze światopoglądowym. Nieustąpienie drogi psu przez „babę” idącą naprzeciw i zajęta rozmową przez komórkę budzi dość niestandardową reakcję osoby mówiącej:

[...] Zagadka: na jaką
partię ta baba głosowała? I dlaczego to jest
tak oczywiste, jasne? Czy dlatego, że
jestem złośliwym oraz złym człowiekiem?
Skąd aż tak dobrze to wiem? Czemu się nie mylę?
Och, pouczający
Poniedziałek.
(*Mowa nienawiści*, s. 62)

Do głosu dochodzi tu zatem „ja” przeniknięte myśleniem znanym z medialnych narracji politycznych, skażone uprzedzeniem i poczuciem wyższości. Łagodni je wprowadzi autoironiczne pytanie o własne nastawienie podmiotu, szybko jednak odsunięte przez poczucie pewności rozpoznania („Skąd aż tak dobrze to wiem”). Sens utworu nie jest jednak tak jednoznaczny, jak mogłoby się wydawać, „mowa nienawiści” nie jest wyłącznie domeną polityków, lecz wkracza w ludzką codzienność, wsącza się w emocje i język. Czy właściciel psa nie ma szczególnych obowiązków wobec innych przechodniów? Czy zarzut aspołecznego zachowania winien być w tym przypadku kierowany wobec przechodnia czy wobec właściciela? Czy stosowanie politycznych interpretacji zachowań cudzych i pomijanie swoich jest uczciwe? Bartosz Sadulski w recenzji zbioru nazwał ten wiersz „zatrważająco

niedorzecznym”, w którym bohater „wszystko już wie, wszystkiego jest pewien, pozbawiony jest zupełnie wątpliwości” [Sadulski 2019]. Autoironiczny dystans jest w tym przypadku rzeczywiście ledwo zaznaczony, więc znaczenie tytułowe razi także mówiącego. Być może to również element szerszej wizji swoistego „wytrącenia” z samotności, skutkującego wybuchem emocji i gestem obrony własnego wzorca egzystencji. „Społeczna logosfera – zauważył Tomasz Kunz – to dla Świetlickiego nieodmiennie niegościnna przestrzeń złych emocji, upadku języka, bezkarnego zużywania słów, infantyilizacji zbiorowych emocji lub ich nieznośnej sublimacji” [Kunz 2019: 343].

Zaangażowanie ideowe poety znajduje jednak swój dalszy wyraz w wierszach odnoszących się do współczesnej polskiej rzeczywistości. Taki rys oddają utwory z Polską w tytule: *Polska 9* czy *Polska dziesięć*. W tym ostatnim personifikowana Polska „twarz ma / przeciętą Wisłą i chłaśniętą Odrą”, twarz „w odwiecznym grymasie” (*Polska dziesięć*, s. 68). To symboliczne zranienie nawiązuje do dwóch rys na wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, natomiast ów „grymas” kojarzy się z tradycyjnym zawieszeniem Polski pomiędzy Wschodem i Zachodem, z dwoma ideami państwa: piastowskiego i jagiellońskiego czy z dwoma wzorcami kultury: Sienkiewiczowskim i Gombrowiczowskim. W refleksji poety górę bierze lęk przed powrotem zgubnych mar przeszłości: „Wszelkie poranne złudzenia / przemieniają się w gorzki wieczór. Jest / później, niż myślicie” (*Polska dziesięć*, s. 68). Świetlicki potrafi jednak być nie tylko kasandryczny, lecz także sardonicznie dosadny i bezkompromisowy. Wiersz *Polska 9* to właśnie takie napiętnowanie ojczyzny naiwnej, dziecinnałej, uświęcającej wzory wsobne i odwróconej plecami do świata. Czytamy w tym krótkim utworze:

Sklepy mięsowędlinydrób.
Kadzidlany dym z grilla.
O taką Polskę.
Koehler i Wencel.
Pereira i Wildstein.
Matka Boska z bocianami w gnieździe.
(*Polska 9*, s. 23)

Podmiot mówiący buduje swoją wypowiedź z rozmaitych zbitek frazeologicznych, które przekształca i obdarza nowym, zaskakującym znaczeniem. Obraz Polski pogrążonej w prymitywnej konsumpcji, sycącej się wreszcie poczuciem dobrobytu (słynny zwrot Lecha Wałęsy „o taką Polskę walczyłem” brzmi tu wyjątkowo groteskowo) i własnym wyobrażeniem narodu wybranego, ma także – według lirycznego „ja” – swoich „ojców odnowicieli”, wymienionych z nazwiska poetów i dziennikarzy. W wierszu są oni symbolicznie odpowiedzialni za taki właśnie kształt naszej teraźniejszości. Marcin Świetlicki nie waha się wejść w spór z politycznymi ideami obecnego obozu rządzącego, komentuje sprawy publiczne, jest zniecierpliwiony i drapieżny. Ironizuje na przykład na temat rozterek i wahań moralnych jednego z prominentnych polityków, przymierzając do niego miano samego Wallenroda lub choćby Kmicica. Ostatecznie użyty tytuł *Gowin*

sam w Nowym Jorku, nawiązujący do znanego filmu w reżyserii Chrisa Columbusa z 1992 roku, zdradza rzeczywisty sens tej gry językowej. Równie krytyczne są trzy epigramatyczne wiersze opisujące „miasta” Świetlickiego: Gdańsk, Poznań i Kraków. To obrazy pustki, martwoty, braku zwykłego życia, zastępowanego przez manifestacje światopoglądowe czy zastanawiające doświadczenie anonimowości (by nie powiedzieć tchórzostwa) autorów rozmaitych haseł bazgranych sprayem w przestrzeni publicznej lub nieobecności w niej dawnych współmieszkańców.

Ale jest też Świetlicki prywatny, doświadczający przemijania i samotności, marzący o ucieczce i zamknięciu się we własnym azylu. Ta prywatna przestrzeń, złożona z drobiazgów, książek, starych płyt i różnych niepotrzebnych przedmiotów pozostaje jednak coraz bardziej odległa i przeniesiona w sferę pragnień. W wierszu *Po co* nazywa ją „szczeliną”: „tam wejdiesz i udawać będziesz / światło nieziemskie” (*Po co*, s. 12). Ta sfera oddala potrzebę zaangażowania („po co ty się tłumaczysz” – pyta w tym samym utworze) i pozwala skupić uwagę na tym, co naprawdę dla poety ważne. W ten sposób powraca do samej poezji, do swoich wierszy, do pytań o sens pisanie. Wiersze te bowiem rodzą się z codzienności i zwykłości, z drobnych zdarzeń, z podsłuchanych rozmów. O nich pisze w otwierającym zbiór utworze *Spode łba*, który rozpoczyna się polemicznym nawiązaniem do słynnej frazy Andrzeja Sosnowskiego „wiersz wychodzi z domu i nigdy nie wraca” z *Wiersza (trackless)*. W ujęciu autora tomu *Ale o co chodzi* wiersze są jak psy – wybiegają z domu ciekawe świata i wracają „złachane, skundlone, / zużyte, przestraszone, / zalane jadem i krwią” (*Spode łba*, s. 7). Rzeczywistość bowiem obchodzi się z nimi szorstko, bez pietyzmu dla sztuki, a właśnie z agresją i zawłaszczaniem, z odrzuceniem i śmiechem. Jeśli dla Sosnowskiego cytowana fraza oznacza – jak wyjaśnia Jakub Momro – „poruszanie się pomiędzy biegunem słownego zadomowienia, który stanowią gatunkowe rygory, formalne konstrukcje i przypisywane poezji (szerzej: literaturze) poręczne formuły wyjaśniające, oraz biegunem ironicznego, a przez to nieoswajalnego i zasadniczo wywrotowego żywiołu mowy, arbitralności znaczeń rozsianych w przestrzeni tekstu” [Momro 2019], to dla Świetlickiego wiersz styka się przede wszystkim z rzeczywistością i to ona jest weryfikatorem znaczenia tekstu. Szerzej wyjaśnia to poeta w utworze *Nie znajdują*, który jest w istocie refleksją autotematyczną. Jej sednem jest rozdzwięk pomiędzy wierszem jako tekstowym zapisem a samym przeżyciem, które mimo wszelkich prób pozostaje fenomenem nie do odtworzenia. Napisał poeta:

Znajdą strony papieru, wersje i skreślenia.
[...] Nie znajdą jedynie
wiosennego dnia, dzisiaj, milczącego miasta,
fantomów o zapachu, co nie śnił się nigdy –
i niezgody na wyrok.
(*Nie znajdują*, s. 8)

Relacja pomiędzy słowem a rzeczywistością pozostaje więc złudna, wiersz nie ożywia minionego, jest tylko zapisywaniem rzeczywistości pozastłownej za pomocą językowej konwencji. Jak dowodzi Michel Foucault, granice tego co

wyraźalne pozostają trwale i nieprzekraczalne [Foucault 2006]. Krakowski poeta ma tej bariery bolesną świadomość.

Pora więc odnieść się jeszcze do zawartego w tytule zbioru pytania. Odsyła ono do utworu o takim samym tytule (*Ale o co ci chodzi?*), który może mieć wprawdzie – jak zapewnia sam autor – bezpośrednie zakorzenienie w określonym zdarzeniu, ale jego właściwy sens (co potwierdza z kolei wybranie go na formułę tytułową tomu) okazuje się o wiele szerszy i wieloaspektowy. Zwrot „Ale o co chodzi?” oznacza w życiu codziennym brak rozeznania w określonej sytuacji i pytanie o jej sens. Pytania Świetlickiego zadawane światu (by użyć formuły Wisławy Szymborskiej) zdają się napotykać taką właśnie reakcję. Jego niezgoda na rzeczywistość, demaskacje i prowokacje niejako same wywołują właśnie to pytanie:

[...] Ale
o co ci chodzi? Masz kaca, marudzisz.
Jesteś pijany i bredzisz. [...]
(*Ale o co ci chodzi?*, s. 21)

To właściwie stary motyw rzekomego oderwania poety od rzeczywistości, proweniencji jeszcze romantycznej. Poeta nie musi rozumieć świata, ma go przede wszystkim wyrażać. Podmiot liryczny wiersza na takie uproszczenia się jednak nie zgadza, a dzięki swemu uporowi i konsekwencji potrafi w tym dostrzec skrywany oportunizm przyłapanych na konformistycznych zachowaniach jednostek. W szerszej perspektywie ujawnia w ten sposób stałą obecność zła, przenikającego w różnej postaci ludzkie myślenie. Czytamy:

Zło odejdzie i będzie
wymienione na zło.
I wtedy powiedzą:
zawsze byli przeciw
temu złu, co odeszło.
Nowe zło jest lepsze.
Ale o co ci chodzi?
(*Ale o co ci chodzi?*, s. 21)

Wiersz tytułowy pokazuje więc pełne spektrum poszukiwań poety, prowadzi od codzienności do moralności i metafizyki, od zwykłych zdarzeń bez większego znaczenia do fundamentalnych pytań o naturę istnienia. Autor wyraża w nim refleksję gorzką, która jest jednak o wiele cenniejsza niż zamykanie oczu i tłumaczenie świata za pomocą minionych kategorii.

Wiersze ze zbioru *Ale o co ci chodzi* można nazwać poetyckimi komentarzami do współczesności, notowanymi niespiesznie, ale z pasją, przenikliwymi i prowokacyjnymi. To jednocześnie zaproszenie do dialogu o polskiej teraźniejszości kulturowej i społecznej, historycznej i politycznej. Marcin Świetlicki nie ukrywa swego subiektywizmu, prawa do irytacji, złości czy ironii. Tradycyjnie jest

„przeciw”, co uważa zresztą za jedyną możliwą postawę poety [Tabaszewska 2016: 242]. Tym, co go tłumaczy, jest natomiast zaangażowanie, które każe mu porzucić chociaż na krótki czas rutynę spacerów i eskapistycznej samotności na rzecz rozmowy o dzisiejszym świecie. Nie jest w tym dialogu rozmówcą łatwym, ale warto się w te wiersze wsłuchać, z wyrażonymi w nich idiosynkrazjami i wątpliwościami, ze skonfrontowanym z nimi komentarzem rysunkowym, wreszcie z całym zawartym w nich cyklem zamierania i ożywiania. Jak napisał bowiem poeta, pozostaje jeszcze ważne, nieskończone zadanie: „palec losu odgryźć, / środkowy palec” (*Środkowy palec losu*, s. 104). A to praca znacznie rozleglejsza niż zanurzenie się w codzienności i przypadkowości.

Bibliografia

1. Foucault M., 2006, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, Gdańsk.
2. Kunz T., 2019, *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków.
3. Majeran T., 1999, *Czerwiec – pora dla świerszczy niebezpieczna (kilka uwag o wierszach Marcina Świetlickiego)*, „Nowy Nurt” nr 17.
4. Momro J., 2019, *Wygasanie języka*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/wygasanie-jezyka-128211> [dostęp: 2.10.2019].
5. Nasiłowska A., 2019, *Historia literatury polskiej*, Warszawa.
6. *O księżce*, 2019, <https://wydawnictwowolno.pl/ksiegarnia/ale-o-co-ci-chodzi-marcin-swietlicki/> [dostęp: 28.09.2019].
7. Tabaszewska J., 2016, *Poetyki pamięci. Współczesna poezja wobec tradycji i pamięci*, Warszawa.
8. Sadulski B., 2019, *Obcy stwór*, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/8379-obcy-stwor.html> [dostęp: 28.09.2019].
9. Skrzypczak M., 2011, *Obywatel Świetlicki*, w: P. Śliwiński, red., *Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*, Poznań.
10. Świetlicki M., 2019, *Ale o co ci chodzi*, rys. M. Maciejowski, Lusowo.

POETIC COMMENTARIES TO THE PRESENT DAY.

ABOUT OF VOLUME OF POEMS *ALE O CO CI CHODZI* BY MARCIN ŚWIETLICKI

The article explores various problems and artistic dimensions of the volume of poems *Ale o co ci chodzi* by Marcin Świetlicki, one of the most famous contemporary Polish poets. The collection published in 2019 is an example of careful, committed observation of reality, connection between the private and common aspects, unmasking and provoking actions. It also expresses loneliness, constant maladjustment and defense of poetic independence. The author indicates the ways of poetic description of the contemporary Polish reality, emphasizes the literary and social contexts of poems and reveals his ironic attitude together with universal implications. He treats poems from the collection *Ale o co ci chodzi* as a poetic commentary on the present day and an invitation to reflection on Polish cultural and social issues.

Keywords: Polish poetry, 21st century, Marcin Świetlicki, contemporary times, contestation.